Henryk Bejda

PIĘKNA JAK PERŁA



RAFAEL

KAROLINA KÓZKÓWNA

100-lecie męczeńskiej śmierci

Henryk Bejda

PIĘKNA JAK PERŁA KAROLINA KÓZKÓWNA

100-lecie męczeńskiej śmierci



RAFAEL

Współpraca
Małgorzata Pabis

Korekta
Agata Pindel-Witek
Marlena Pawlikowska

Projekt okładki
Łukasz Sobczyk

Skład
Łukasz Sobczyk

Zdjęcia
arch. Sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny w Zabawie

ISBN 978-83-7569-606-6

© 2014 Dom Wydawniczy „Rafael”
ul. Dąbrowskiego 16
30-532 Kraków
tel./fax. 12 411-14-52
e-mail: rafael@rafael.pl
www.rafael.pl

Czysta dusza jest jak piękna perła. Dopóki jest ukryta w muszli na dnie morza, nikt nie myśli, aby ją podziwiać, ale jeżeli wydobędziecie ją na słońce, jaśnieje i przyciąga wzrok: tak jest z czystą duszą, która ukryta przed oczami świata, pewnego dnia zajaśnieje przed aniołami w słońcu wieczności".

św. Jan Maria Vianney.



od koniec lipca 1914 roku wybuchła pierwsza wojna światowa. Naprzeciwko siebie stanęły armie wielkich mocarstw. Wojska rosyjskie toczyły zacięte boje z armią austriacką. Polska wciąż



Rekonstrukcja fotograficzna na podstawie jedynego zdjęcia szkolnego bł. Karoliny.

jeszcze była pod zaborami, więc nasi rodacy zmuszeni byli do walki w obu wrogich sobie armiach. Wielu ojców i synów wyruszyło na krwawy bój.

W listopadzie tego roku front austriacko-rosyjski przesunął się w okolice Tarnowa. 10 listopada Rosjanie zdobyli Tarnów i parli dalej na zachód. Powstrzymała ich jednak naturalna przeszkoda, którą był Dunajec, zwłaszcza że wycofujące się wojska austriackie spaliły za sobą most. Na linii rzeki rozpoczęły się długotrwałe i zaciekłe walki pozycyjne. Okolica Radłowa stała się wielkim polem bitwy (milczącymi świadkami tamtych tragicznych dni jest dziś aż pięć cmentarzy wojennych). Płonęła wieś za wsią – Siedlec, Biskupice Radłowskie, Glów i Łęka Siedlecka. W ruinę zamieniony został cały Radłów, a szalejący ogień doszczętnie strawił także piękny kościół z 1337 roku. Straty w zwierzętach hodowlanych sięgały 95 procent. Część mieszkańców ewakuowano w okolice Borzęcina. Ale także oni, na równi z tymi, którzy pozostali, drżeli

z przerażenia i załamywali ręce z bezradności, cierpieli głód i nędzę. Nie inaczej było w Wał-Rudzie, niewielkiej podtarnowskiej wiosce, której pierwsze domy oddalone były od Radłowa o zaledwie sześć kilometrów.

Przerażeni i bezbronni

18 listopada 1914 roku 16-letnia Karolina Kózkówna – mieszkanka wałrudzkiego przysiółka Śmietana – wybierała się na Mszę Świętą do kościoła w Zabawie. Choć tego dnia czuła się jakoś nieswojo, odprawiła już pięć dni nowenny do św. Stanisława Kostki i bardzo chciała ją dokończyć. Mama kazała jej jednak zostać w domu. Wiedziała, że po wciąż niespokojnej okolicy wałęsają się rosyjscy żołnierze napastujący kobiety i młode dziewczęta. Sądziła, że w domu Karolina będzie bezpieczniejsza. Poszła do kościoła z młodszą córką Teresą. Ze łzami w oczach dziewczyna posłuchała jej polecenia.

Była godzina dziewiąta, kiedy do drzwi chaty Kózków załomotał rosyjski żołnierz. Karolina przygotowywała właśnie śniadanie dla młodszego rodzeństwa. Jan – jej ojciec – wpuścił Rosjanina do domu. Sądząc że jest on głodny, i chcąc go udobruchać, poczęstował go chlebem z masłem. Żołnierz pogardził jednak podanym mu posiłkiem. Krzycząc, usiłował dowiedzieć się, gdzie znajdują się austriackie wojska. Chwycił Jana za gardło. Karolina chciała chyłkiem wymknąć się z izby, ale Moskal zastąpił jej drogę. Popychana dziewczyna zarzuciła na siebie kurtkę brata i kątem oka spojrzała na wiszący nad jej łóżkiem obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Po chwili Rosjanin wypchnął ją z chaty razem z ojcem. Jan – szukając ratunku – próbował skręcić w kierunku zabudowań. Żołnierz zawrócił go jednak z tej drogi i nakazał obojgu iść w stronę lasu. Twierdził, że prowadzi ich do kwatery oficera, by zeznali mu, gdzie są Austriacy. Pytanie o to nie miało jednak większego sensu i było jasne, że jego zamiary są inne. Karolina i Jan byli

przerażeni i bezbronni, z sercami ściśniętymi bólem obawiali się najgorszego. Na skraju lasu żołnierz przytknął bagnet do piersi ojca i, grożąc mu śmiercią, nakazał wracać do domu. Jan zaczął błagać, by wziął jego, a wypuścił córkę. Na próżno. Przerażony mężczyzna został zmuszony do powrotu.

Całą scenę z pobliskich krzaków obserwowało dwóch siedemnastolatków – Franek Zaleśny i Franek Broda, którzy z obawy przed żołnierzami ukrywali konie w lesie. Widzieli dziewczynę pędzoną do lasu przez uzbrojonego bandytę. Karolina stawiała opór, odpychając ręce napastnika, wymierzała mu ciosy, a popychana, co kilka kroków usiłowała zawrócić. Przestraszeni chłopcy wrócili do wioski i opowiedzieli o wszystkim, co widzieli.

Śmiertelne ciosy

Podczas szamotaniny Karolina wyrwała się z rąk oprawcy. Pobiegła przez bagna

w kierunku leśniczówki i pól ojca. Pomyślała, że tylko tam będzie mogła znaleźć ocalenie. Zgubiła kurtkę, potem chodaki. Ostre ciernie jeżyn raniły jej stopy, targały spódnicę. Gałązki krzewów smagały ciało. Biegła, wciąż biegła – ile tylko sił w nogach, ile tchu w płucach. Rozwścieczony oporem dziewczyny żołnierz pognał za nią, a kiedy wreszcie znalazła się w zasięgu jego rąk, wyciągnął szablę i zadał jej kilka ciosów. Pierwszy cios trafił Karolinę w tył głowy, jeszcze gdy biegła, drugi – w rękę, którą próbowała się osłonić, a następny



Miejsce śmierci Karoliny Kózkówny.

przeciął dłoń, gdy chciała schwycić ostrze szabli. Kolejne cięcia zraniły dziewczynę pod kolanem i w tors. Ostatnim uderzeniem sołdat ugodził ją w gardło, rozcinając tętnicę szyjną. Cios ten okazał się śmiertelny. Wyczerpana walką i upływem krwi Karolina upadła na trzęsawisku, na skraju lasu i zakończyła życie, zaciskając palce na zerwanej z głowy chustce. Zginęła, heroicznie broniąc swojej wolności i godności, które były dla niej cenniejsze niż życie.

Bezpieczna w niebie

Jan Paweł II podczas Mszy Świętej beatyfikacyjnej Karoliny Kózkówny w 1987 roku, posługując się cytatami zaczerpniętymi z Biblii, pięknie opisał to, co tuż przed śmiercią dziać się mogło w duszy nastolatki.

„Czyż to nie ona tak mówi, ona, Karolina? «Zachowaj mnie, Boże, bo chronię się u Ciebie, mówię Panu: Tyś jest Panem

moim» (Ps 16,1–2). (...) W momencie straszliwego zagrożenia ze strony drugiego człowieka, wyposażonego w środki przemocy, chroni się do Boga. A okrzyk «Tyś Panem moim» oznacza: nie zapanuje nade mną brudna przemoc, bo Ty jesteś źródłem mej mocy – w słabości. Ty, jedyny Pan mojej duszy i mego ciała, mój Stwórca i Odkupiciel mego życia i mojej śmierci. Ty, Bóg mojego serca, z którym nie rozstaje się moja pamięć i moje sumienie.

«Zawsze stawiam sobie Pana przed oczy. On jest po mojej prawicy, nic mnie nie zachwieje. Bo serce napomina mnie nawet nocą» (Ps 16,8.7). Tak Psalmista. I tak Karolina w momencie śmiertelnej próby wiary, czystości i męstwa.

Jakbyśmy szli po śladach ucieczki tej dziewczyny, opierającej się zbrojnemu napastnikowi, szukającej ścieżek, na których mogłaby pośród tego rodzimego lasu w pobliżu jej wsi, ocalić życie i godność. «Ty ścieżkę życia mi ukazujesz» (por. Ps 16,11).